

## 2. TRIDUUM DO ŚW. FRANCISZKA Z ASYŻU

WŁODZIMIERZ MICHAŁ PADO OFMConv.

### BÓG I CZŁOWIEK

#### 1. MIŁOŚĆ JEDNOCZĄCA BOGA I CZŁOWIEKA

Dwie są największe wartości na świecie: Bóg i człowiek. Nie ma nic droższego, wspanialszego i wyższego nad Boga, od którego wszystko pochodzi, który wszystko podtrzymuje w istnieniu, dla którego wszystko stworzone i w którym wszystko znajduje swój ostateczny i szczęśliwy kres. Tę wielką prawdę pojęło wielu ludzi i dlatego dla Boga wyrzekli się wszystkiego. Uciekali od świata i gardzili nim, odchodzili od ojca, braci i sióstr, od męża, żony i dzieci, aby tylko Boga pozyskać.

Ale w dziejach ludzkości były całe okresy, całe epoki wołające głośno i wszędzie, że ważny jest tylko człowiek. O niego więc trzeba się troszczyć, jego dobro mieć na względzie i dobrem jest tylko to, co może przynieść korzyść pojedynczemu człowiekowi lub całej społeczności.

Ludziom wydawało się i dzisiaj jeszcze są w tym przekonani, że trzeba wybrać albo Boga, albo człowieka, że albo Boga można uznać za najwyższe dobro albo człowieka, że teocentryzm jest nie do pogodzenia z antropocentryzmem.

Tymczasem już w średniowieczu, w epoce uznawania Boga za najwyższe dobro i cel, znalazł się człowiek, który swoim nauczaniem i przykładem udowodnił, że są dwie najważniejsze i największe wartości na świecie: Bóg i człowiek, ale nie są one sobie przeciwstawne i że nie należy odrzucać Boga, gdy się chce pokochać człowieka. To św. Franciszek z Asyżu pokazał i udowodnił swoim życiem, że kochając Boga trzeba kochać i człowieka, że powinno się kochać człowieka, bo kocha go Bóg.

Franciszek kochał człowieka przez wzgląd na Boga. Tak było od początku. Pewnego dnia zajęty był sprzedażą sukna w sklepie swojego ojca. Pochłonięty troską o zysk nie miał ochoty zająć się biedakiem, który prosił o jałmużnę w imię miłości Boga. Żebrak odszedł bez wsparcia. Franciszek zaczął jednak myśleć i powiedział do siebie: „Jeśli ów biedak prosiłby cię w imię kogoś wielkiego, hrabiego lub barona, z pewnością przychyliłbyś się ku jego prośbie; tym bardziej powinienesz to uczynić,

skoro prosił cię w imię Króla i królów i Pana panów". Od tego czasu mocno postanowił nie odmawiać niczego temu, kto będzie prosił w imię Boga. To wydarzenie ukazuje jasno, że Franciszek na pierwszym miejscu stawiał Boga, a człowieka ogarniał gorącą miłością ze względu na Stwórcę człowieka.

Z drugiej strony życie św. Franciszka uczy, że niemożliwa jest miłość Boga bez miłości człowieka, nie może bowiem kochać Boga, którego nie widzi ten, kto nie darzy miłością bliźniego, którego ma przed oczyma.

Początek swego nawrócenia wiąże św. Franciszek z momentem, w którym wbrew sobie samemu okazał miłość trędowatemu. Na początku swego *Testamentu* napisał: „Mnie, bratu Franciszkowi, Pan dał tak rozpocząć życie pokuty: gdy byłem w grzechach, widok trędowatych wydawał mi się nie do zniesienia. Lecz Pan sam wprowadził mnie między nich i okazał mi im miłosierdzie. A kiedy odchodziłem od nich, to, co wydawało mi się gorzkie, zmieniło się w słodycz duszy i ciała". To Pan Bóg daje łaskę miłowania, Pan Bóg nagradza miłość bliźniego, bo w każdym człowieku jest cząstka Boga. „Człowieku, zastanów się — napisał św. Franciszek w *Upomnieniach* — do jakiej wysokiej godności podniósł cię Pan, gdy stworzył cię i ukształtował według ciała na obraz umiłowanego Syna swego, a według ducha na swoje podobieństwo".

Zdarzyło się, że pewien brat zniewazył ubogiego, proszącego o jałmużnę. Zauważył to św. Franciszek. Stał w obronie biedaka, który przez swe ubóstwo był dla niego podobny do ubogiego Chrystusa. „Kto złorzeczy ubogiemu — powiedział św. Franciszek — ten ubliża Chrystusowi, ubogi bowiem nosi szlachetne imię Tego, który stał się dla nas ubogi na tym świecie". „Miłość Chrystusa czyniła Franciszka bratem ludzi naznaczonych obrazem Zbawiciela" — tak stwierdzi brat Tomasz z Celano. Widząc to podobieństwo do Chrystusa w braciach chorych, potrafił Franciszek zebrać dla nich o mięso, sam jadł w dni postne, by chorzy nie wstydzić się jeść, a chorego, mającego ochotę na winogrona prowadził do winnicy i pierwszy zrywał winogrona i zjadał, by chorego zachęcić do ich spożywania, bo przecież w *Regule* powiedział dobitnie: „Jeśli matka karmi i kocha syna swego cielesnego, o ileż troskliwiej powinien każdy karmić i kochać swego brata duchowego".

Franciszek kochał braci i każdego człowieka, bo człowiek stworzony przez Boga na Boże podobieństwo, został przez Niego zbawiony i przeznaczony do życia z Nim w wiecznym szczęściu.

Franciszek będzie robił wszystko, aby człowieka z Bogiem zjednoczyć, zespolić, by człowieka Bogiem uszczęśliwić. Będzie to czynił dlatego, że człowiek jest obrazem Stwórcy, że dla człowieka Syn Boży zawisnął na krzyżu. Modlił się Franciszek o zbawienie ludzi i z gorliwością ich

pouczał, chciał ich pociągnąć do Boga przykładem świętego i umartwionego życia.

Zdarzyło się, że do furty klasztornej w czasie nieobecności Franciszka zapukali zbójcy. Prosilili o jedzenie. Brat furtian odpędził natrętów. Kiedy dowiedział się o tym Franciszek, polecił wziąć jedzenie i odszukać ich, nakarmić, a potem prosić, aby już nie grzeszyli, ale wrócili do Boga.

Aby ludzi do Boga z powrotem przyprowadzić, by żadna wina i kara nie dzieliła ich od Stwórcy i Zbawiciela, postarał się dla nich Franciszek o odpust Porcjunkuli. By ludziom ułatwić zbawienie, założył dla ludzi świeckich tzw. III Zakon.

Franciszka wzruszało szczególnie i przepełniało miłością zespolenie się Chrystusa z naturą ludzką. W Greccio zapragnął przypomnieć ludziom i sobie, że Słowo stało się ciałem, że Bóg zjawił się wśród ludzi we wszystkim do nich podobny oprócz grzechu. Franciszek miłością wyjątkową ukochał Najświętszą Maryję Pannę szczególnie dlatego, że porodziła Syna Bożego. Rozpamiętywał mękę Pana Jezusa z wdzięcznością pamiętając, że to dla niego i każdego z osobna człowieka cierpiał i umierał Bóg. Bóg zaś nazaczył Franciszka w nagrodę za miłość ku Jego Męce znakami pięciu Bożych ran.

Franciszek wiedział, że prawdziwe szczęście człowieka płynie ze zjednoczenia z Bogiem. Był Mu więc wdzięczny, że pozwolił człowiekowi na taką zażyłość, ale i płacił Mu gorącą miłością za to, że zechciał zostać człowiekiem, że w Jezusie Chrystusie w sposób zupełny i cudowny nastąpiło zespolenie tych dwu największych wartości świata: Boga i człowieka.

Franciszek uznawał wartość człowieka. W pierwszej *Regule* nakazał braciom przyjmować z dobrocią nawet złodziei i zbójców. Wszystkich pouczał w *Upomnieniach*, że znajdują błogosławieństwo, jeśli znosić będą bliźniego z jego ułomnościami, jakby chcieli, aby i ich znoszono. Jednak gotów był odwrócić się od tej wartości jaką jest człowiek, kiedy ten stawał mu na drodze do zjednoczenia z Bogiem. Dlatego odszedł od własnego ojca.

Kiedyś szedł z towarzyszem do Bevagna, ale z powodu wycieńczenia postem zasłabł w drodze. Współbrat sprowadził szybko bogobojną Panią z chlebem i winem. Franciszek pożywił się darami, a dobrodziejkom, matce i córce, wywdzieczył się słowem Bożym. Swoim zwyczajem nie patrzył na nie, a zdumionemu towarzyszowi podróży wyjaśnił: „Któż nie powinien bać się patrzeć na Oblubienicę Chrystusa?”

Ze zdumieniem stajemy wobec ogromnej miłości św. Franciszka do Boga. Dostrzegamy również, że tą samą miłością obdarzył również i człowieka. W jednej, ogromnej miłości zespolił te dwie najwyższe wartości świata: Boga i człowieka.

## 2. POKÓJ I DOBRO

W roku 1986 — roku pokoju — Ojciec Święty Jan Paweł II zaprosił przedstawicieli wielu wyznań i religii do grobu św. Franciszka, do Asyżu, aby tam mogli pomodlić się do Boga przez wstawiennictwo Biedaczyny z Asyżu o tak bardzo zagrożony, a przez wszystkich upragniony pokój na świecie. Św. Franciszek był bowiem apostołem pokoju.

Św. Franciszek, zgodnie z zaleceniem Ewangelii, pozdrawiał mieszkańców domu, do którego wchodził, słowami: „pokój temu domowi”. Musiał to robić prawie zawsze, skoro jeden z jego najstarszych portretów w kaplicy w Subiaco przedstawia go z kartą papieru, na której malarz wypisał: „pax huic domui” — „pokój temu domowi”. Innym pozdrowieniem używanym przez św. Franciszka były słowa: „niech Pan Cię obdarzy pokojem”. Hasłem św. Franciszka, wezwaniem jego duchowych synów do dnia dzisiejszego jest zawołanie: „pokój i dobro”.

Pokój i dobro. Pokój jest najcenniejszym dobrem, a fundamentem wszelkiego pokoju jest spokojne sumienie, bez przytłaczającego ciężaru grzechu. Franciszek wiedział, że radość płynie ze spokoju sumienia i dlatego gdy tylko zobaczył smutnego brata, posyłał go do spowiedzi, aby przy kratkach konfesjonału zawarł ponownie pokój z Bogiem i ludźmi, bo wtedy pokój odmaluje się na jego obliczu zadowoleniem i radością.

Franciszek chciał żyć ze wszystkimi ludźmi, z braćmi swoimi, w zgodzie. Nakazał współbraciom, aby idąc przez świat, nie kłócili się, by innych nie sądzili, by unikali wszystkiego, co może zakłócić pokój. Sam nie chciał posiadać bogactw i pieniędzy również i z tego powodu, żeby nie wzbudzać u ludzi zazdrości i nie być zmuszony do obrony swojej własności siłą, aby przez to nie burzyć pokoju. Razem z pierwszymi towarzyszami mieszkał Franciszek w bardzo nędznej szopie. Pewnego dnia wszedł jakiś wieśniak, aby zająć ich miejsce. Franciszek opuścił natychmiast wraz z braćmi nędzne schronienie, aby nie powodować niesnasek.

Jako założyciel III Zakonu, Świeckiej Rodziny Franciszkańskiej, natchnął Franciszek całe rzesze żyjących w świecie swoim duchem: ideą braterstwa, życzliwości, przebaczenia — pokoju.

Istnieje przepiękne opowiadanie z życia św. Franciszka o wilku z Gubio. Grasował wśród ludzi, porywał im owce, czynił wiele szkód. Bały się go nie tylko dzieci. Mieszkańcy Gubio żyli w ciągłym strachu i niepokoju. Pomógł im Franciszek. Odnalazł wilka, przemówił do niego, doprowadził do zawarcia pokoju między drapieżnikiem a ludźmi. Niektórzy uważają, że być może jest to opowieść alegoryczna, że chodzi tu o jakiegoś rycerza-rozbójnika, których nie brakowało w owym czasie. Pewne natomiast jest, że Franciszek zwrócił mieszkańcom Gubio pokój i zachęcił ich, aby żyli również w pokoju z własnym sumieniem i Bogiem.

Między biskupem Asyża a władzami miasta panowała gorsząca niezgoda. Bolał nad tym św. Franciszek i postanowił ich pogodzić. Chociaż leżał złożony już śmiertelną chorobą, ułożył nową zwrotkę i dołączył do swojego wspaniałego hymnu. Nauczył słów swoich współbraci i posłał ich do domu biskupa, dokąd zaprosił również członków zarządu miejskiego. Kiedy się wszyscy zeszli, bracia zaśpiewali hymn z dołączoną zwrotką: „pochwalony bądź Panie, przez tych, co przebacząją dla miłości Twojej i znoszą słabość i utrapienie. Błogosławieni, którzy wytrwają w pokoju, gdyż przez Ciebie, Najwyższy, będą uwieńczeni”. Wzruszyli się poróżnieni dygnitarze, wyciągnęli ręce do zgody i zawarli pokój. Uradowani bracia zanieśli radosną wieść choremu Franciszkowi. Kiedy usłyszał, dziękował Bogu za wrócony pokój w rodzinnym mieście.

Pewnego razu udał się Franciszek ze skwapliwością do Perugii. Obywatele tego miasta krzywdzili swoich sąsiadów. W imieniu Boga napominać ich począł Biedaczyna z Asyża, by zaprzestali krzywdzić swoich bliźnich. Nie chcieli go słuchać. Rycerze urządzili nawet w czasie jego kazania turniej i uganiałi na koniach, przeszkadzając słowu Bożemu. Zatwardziałym mieszkańcom Perugii przepowiedział Franciszek karę Bożą. Miała nią być wojna domowa. Rzeczywiście wybuchła po niewielu dniach. Poczyniła tak wielkie spustoszenia, tak wielu obywateli miasta poniosło śmierć, że mieszkańcom Perugii współczuli nawet prześladowani przez nich sąsiedzi. Opowiadający o tym wypadku brat Tomasz z Celano dodaje, że stało się tak dlatego, bo „odstąpili od Boga Jedynego i Najwyższego, co z konieczności pociągnęło za sobą zerwanie jedności między nimi. Nie może być silniejszej więzi w republice, jak pełna czci miłość ku Bogu oraz szczerą, a nie udawaną wiara”.

Rycerzom chrześcijańskim podejmującym wyprawę krzyżową w celu odzyskania Ziemi Świętej pokazał św. Franciszek, że do pogan można przemawiać dobrym słowem, a nie siłą i mieczem i że można z nimi prowadzić dialog.

Z obozu chrześcijan wybrał się Franciszek do muzułmanów, choć wiedział, że sułtan nakazał każdego schwytanego chrześcijanina natychmiast mordować. Schwytany krzyczał: „sułtan”, „sułtan”. Wśród drwin i poszturchiwań przyprowadzono Herolda Wielkiego Króla przed oblicze władcy. Franciszek począł prosić sułtana, aby się nawrócił, żeby umierzył w prawdziwego Boga. Jedność i prawdziwość swojej wiary chciał udowodnić przejściem przez ogień. Wierzył, że Bóg sprawi cud i pozwoli mu przejść przez rozpalony ogień bez szwanku. Gdyby jednak spłonął, sułtan miał rozumieć, że stało się tak z tego powodu, że był grzeszny i niegodny by świadczyć o prawdziwym Bogu. Sułtan nie nawrócił się, ale zachwyciła go gorąca wiara świętego Franciszka, pokonało go pokojowe nastawienie przedziwnego Apostoła i wyczuwana życzliwość, a nawet miłość Franciszka ku sułtanowi, który był przecież według najgłębszego przekonania

św. Franciszka również Bożym stworzeniem i człowiekiem, za którego cierpiał i umarł Jezus Chrystus.

Św. Franciszek był Apostołem i szerzycielem pokoju nie tylko między Bogiem a człowiekiem, nie tylko między ludźmi, ale również między człowiekiem a wszechświatem. Wprowadzał powszechne braterstwo wśród wszystkich Bożych stworzeń. Bratem nazwał słońce i księżyc, ogień i wicher, siostrą — wodę, owieczkę i jaskółkę.

Jak braci i siostry traktował wszelkie stworzenie, jak braci i siostry miłował i nie pozwalał im szkodzić i ich unicestwiać. Jak nigdy może w historii świata potrzeba dzisiaj pokoju między człowiekiem a światem roślin i zwierząt, z bratem wichrem i siostrą wodą, bo one giną, umierają, są niszczone niekiedy bez szans uratowania. Patronem pokoju między człowiekiem i wszelkim Bożym stworzeniem obwołał Ojciec św. Jan Paweł II świętego Franciszka. Niech uratuje człowieka i jego braci — wszelkie Boże stworzenia.

Dzisiejszy człowiek pragnie pokoju, wie dobrze, że wojna atomowa może się stać zagładą ludzkości i świata. Aby uratować świat trzeba wprowadzić pokój między Bogiem i ludźmi, pokój we własnym sumieniu, pokój między ludźmi i wśród narodów. Słusznie czynią ci, którzy zwracają się do Boga słowami modlitwy franciszkańskiej: „O Panie, uczyni z nas narzędzia Towejgo pokoju”.

### 3. BÓG MÓJ I WSZYSTKO

Miał chyba rację profesor filozofii człowieka, który swoim uczniom-klerykom ciągle powtarzał, że najbardziej właściwym przymiotem człowieka jest jego dążność, napięcie, jakaś wewnętrzna siła dążąca z koniecznością metafizyczną do wzbogacenia jestestwa osoby ludzkiej. To Bóg w ten sposób ukształtował serce człowieka, że jest niespokojne, nienasycone, odczuwające bezustanną pustkę i niedosyt, dopóki nie napełni się Dobrem Najwyższym — Bogiem samym.

Nieszczęściem jednak człowieka jest, że zbyt często nie potrafi dostrzec i zrozumieć, iż jedynie Bóg jest w mocy zaspokoić wszystkie ludzkie pragnienia i w pełni człowieka uszczęśliwić. Szuka on radości, szczęścia i pełni, usiłując zaspokoić pożądlivość oczu, pożądlivość ciała i pychę żywota.

Początkowo i Franciszek pragnął sławy. Aby ją osiągnąć, chciał zostać rycerzem. Kupił konia, tarczę i miecz i ruszył do Apulii, bo myślał, że wślawi się w bojach i sławą zadowoli. W drodze miał jednak sen. We śnie zobaczył swój dom wypełniony po brzegi rycerską zbroją, siodłami, tarczami, włóczniami i innym sprzętem rycerskim. Przepowiedziano mu, że to wszystko przeznaczone jest dla niego i tych, którzy podążą jego śladami. To senne widzenie — jak napisał jeden z dawnych biografów Fran-

ciszka przedstawia go „jako chciwego chwały, miraż chwały pociąga go i podnosi”. W pogoni za sławą dotarł Franciszek do Spoleto i stąd zawrócił, bo usłyszał głos samego Chrystusa. Zbawiciel postawił mu pytanie, czy lepiej wysługiwać się Panu czy słudze. Niedoszły rycerz wybrał służbę u Pana Najwyższego i zszedł z drogi, na której chciał znaleźć sławę rycerską i nasycić pychę żywota. Święty Franciszek zrozumiał później senne widzenie, kiedy ujrzał całe zastępy braci walczących po rycersku z wrogiem dusz dla chwały Boga. Doczeka się chwały swoich Braci i założonego przez siebie Zakonu, chociaż po swoim nawróceniu pragnął jedynie chwały Bożej.

Wspominając przygotowany przez Boga oręż rycerski dla synów świętego Franciszka jesteśmy przekonani, że Bóg myślał i przewidział również Rycerza Niepokalanej, wiernego syna Franciszkańskiego Zakonu — św. Maksymiliana. Ponieważ i on, jak jego duchowy Ojciec, chciał być początkowo żołnierzem, ale tchnięty łaską Bożą począł walczyć dla chwały Bożej, a Bóg za to obdarzył go sławą niebieską. Stało się bowiem prawdą w historii ludzkości, że szukający jedynie chwały Bożej zostają wsławieni przez samego Boga.

Franciszek znał smak bogactwa. Miał bardzo zamożnego ojca. Ten nie żałował mu pieniędzy na modne stroje i zabawy z towarzyszami. Jego syn prześcigał wszystkich w rozrywkach, śpiewie i rozrzutności. Nazywano go królem beztroskiej gromady młodzieńców. Bogactwo nie zadowoliło Franciszka, nie zdołało nasycić jego serca. Wśród tańców, muzyki, żartów i śmiechu odczuwał niedosyt i pragnął czegoś innego, „tęsknił za największym Dobrem”, bo zbyt wielkie i szerokie jest serce człowieka, aby mogły go zapełnić nawet wszystkie bogactwa ziemi.

Jesteśmy pewni, że Franciszek doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że zaspokajanie pożądliwości ciała nie uszczęśliwia człowieka, nie syci spragnionej duszy. Znany jest fakt z jego życia, kiedy to pod naporem pokusy cielesnej wybiegł z celi wśród nocy, zaczął lepić z śniegu bałwany i przekonywać siebie, że jest to jego żona i dzieci, o które się troszczyć powinien. Z lęku, aby pożądliwość ciała nie sprowadziła go z drogi wiodącej do Boga, umartwiał się, stale pościł, nie patrzył na niewiasty, przestrzegał braci przed poufałymi rozmowami, nakazywał ostrożność nawet w stosunku do mniszek i w czasie słuchania spowiedzi niewiast.

Czynił tak z tego powodu, że chciał każdego człowieka prowadzić do Boga a nie sobą zainteresować. Wiedział, że jedynie Bóg może człowieka uszczęśliwić. Wszystkich ludzi ofiarowywał Bogu, a Bóg mu zwrócił tę ofiarę jako nagrodę.

Opowiadają *Kwiatki*, że brat Maciej wyraził zdziwienie, dlaczego to za Franciszkiem biega cały świat, chociaż nie jest piękny i uczony, ani nie pochodzi ze znakomitego rodu. Bo rzeczywiście za Franciszkiem poszło wielu ludzi. Przyłączyło się do niego tysiące braci. Pokochali go, podzi-

wiali i wielbili. Poszła za nim św. Klara i jej współsiostry, zapatrzyło się w Franciszka mnóstwo ludzi świeckich, spośród których wielu zapragnęło należeć do Świeckiej Rodziny Franciszkańskiej. Stała się przedziwna i przepiękna rzecz. Franciszek dla Boga wyrzekł się rodziny, a od Boga w zamian otrzymał ogromną rodzinę. Otoczyła go miłość i podziw wielu ludzi, którzy nazwali go ojcem i jak ojca pokochali, którzy dostrzegali jego braterską miłość i szcycili się, że wśród synów ziemi znaleźli człowieka, co jak brat ich ukochał i chciał być ich bratem.

Franciszek ze względu na Boga wyrzekł się wszystkiego, usunął z serca swojego nawet najdrobniejszą rzecz, aby przygotować w nim miejsce dla Boga. Nawet lichy przyodziewek — habit zakonny — uznawał za wypożyczony. Nic nie mając zdobył i posiadał wszystko, bo znalazł i posiadał Boga. Dostrzegł i dobrze to zrozumiał, że wszystko, co istnieje jest własnością Boga, jest Bożym dziełem, że wyszło z tych samych Bożych rąk co człowiek. Dla człowieka zostało powołane do bytu i jest związane z człowiekiem więzią braterstwa, bo Ojcem i Stwórcą wszystkiego jest Bóg. Wszystko głosi chwałę Boga i Stwórcy i nosi na sobie ślady rąk Jego. Skoro Franciszek przylgnął do Boga jako Ojca, Stwórcy i Odkupiciela, nie mógł nie kochać całej ziemi, wszystkich Bożych dzieł. Kochając je wyrażał podziw i miłował Stwórcę wszystkiego — Boga, który dla zbawienia człowieka przelał z miłości swą krew. Świat i człowiek został zatopiony w miłości Boga, kto więc, jak święty Franciszek, zespoli się z tą miłością Bożą, z nią dotrze zarówno do świata jak i człowieka.

Franciszek przed swoim nawróceniem chciał być rycerzem i zdobywać sławę. Potem pojął, że tylko Bóg jest godzien chwały i jedynie Boga należy wielbić. On sam stał się najpokorniejszym ze świętych. Pokory żądał i uczył swoich braci. Bratu Maciejowi powiedział, że cały świat idzie za nim, ponieważ Bóg dostrzegł, że on — Franciszek — jest najmniejszy i najnudniejszy. Dlatego też jest najmocniej przekonany, że cokolwiek robi, to nie jego zasługa. Wszystko należy odnieść do Boga i Bogu przypisać. Franciszek nie dla siebie chciał sławy i chwały tylko dla Najwyższego Pana. Ale ta Boża chwała opromieniła świętego Franciszka. Jest On może najbardziej znanym, podziwianym i kochanym ze świętych, także wśród niewierzących i wyznawców innych religii. Stało się tak dlatego, że zabiegał jedynie o sławę Boga, troszczył się o chwałę Stwórcy i ze względu na Boga dbał o drugiego człowieka — swojego brata.

Kiedy zabrakło Franciszkowi ubrania, mieszkania, jedzenia, umiał radować się, że ma skarb większy — Boga. Ograbiony, zбитy, wrzucony kiedyś do rowu, wstał i śpiewał, rozgłaszając, że jest heroldem Wielkiego Króla. Chciał wszystkich i nas także przekonać, że człowiek posiadający Boga jest posiadaczem największego Dobra, a wszystko inne jest jedynie dodatkiem, uzupełnieniem, bo tylko z Bogiem może człowiek otrzymać wszystko. Bóg mój i wszystko!